

Kurs dydaktyki akademickiej

Przemianę nauczyciela akademickiego w studenta umożliwił zakończony właśnie kurs dydaktyki akademickiej, organizowany przez Wydział Pedagogiki UG dla pracowników wszystkich wydziałów naszej uczelni. Wzięli w nim udział również pracownicy Wydziału Prawa i Administracji: Bartłomiej Gliniecki, Tomasz Snarski oraz niżej podpisany. Kurs był niezwykle udaną inicjatywą, co do której należy żywić gorącą nadzieję, że wejdzie na stałe do kalendarza naszej uczelni i stanie się forum wymiany myśli na temat tak istotny jak dydaktyka akademicka.

Wbrew temu, czego można by się spodziewać, wśród trzydziestu uczestników dominowali adiunkci (niektórzy tuż przed habilitacją), asystentów za to było niewiele. Kurs miał charakter głównie e-learningowy i odbywał się na Portalu Edukacyjnym UG. Na podstawie podanych w sieci materiałów uczestnicy byli zobowiązani do zaprezentowanych krótkich prac pisemnych. Należało również przedstawić rozwiązania różnych sytuacji dydaktycznych. Były one następnie przedmiotem licznych i bardzo interesujących dyskusji na forum.

Na początek przyszło się zmierzyć z ważnymi diagnozami. Ponad 60 % studentów uważa, że jedynie nieliczni nauczyciele akademicy stosują zróżnicowane metody pracy ze studentami. Niewiele kojarzy szkołę, również wyższą, z miejscem, w którym zdobywa jakąś wiedzę. Opinia ta współgra z coraz częściej formułowanym twierdzeniem, że nauczyciel już przestał być jedynym źródłem wiedzy, co więcej, często nie jest nawet źródłem wartościowym. Ciekawie mogłyby wypaść badania porównujące odbiór jakości wszechobecnych dziś szkoleń oraz zajęć uniwersyteckich. Wyzwania, przed jakimi staje dziś nauczyciel akademicki, są więc liczne i złożone.

Problemem pierwszym i podstawowym jest skuteczność nauczania i roli nauczyciela w tym procesie. Przekonanie o istnieniu obowiązku przekazania wiedzy przez nauczyciela zdają się podzielać studenci. Często twierdzą, że „może X ma wiedzę, ale nie potrafi jej przekazać”. Podobnie mówią nauczyciele: „staram się przekazać im jak najwięcej swojej wiedzy, ale oni w ogóle się nie uczą”. To właśnie przekonanie było uznawane przez prowadzącą kurs za jeden z grzechów głównych myślenia o dydaktyce. Jeżeli Konfucjusz w przypisywanej mu frazie ma rację, mówiąc: powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumieć - to sposób prowadzenia ćwiczeń, polegający na nieustannym mówieniu do studentów, nie realizuje celów, jakie się stawia przed tymi zajęciami. Zadano nam niewygodne pytanie: jak często my, nauczyciele jesteście zadowoleni z siebie, uznawszy, że na zajęciach powiedzieliśmy wszystko? Czy nie pojawia się wówczas myśl, że nasza wiedza na nich spływała i już możemy studentów odpytywać z danego tematu, pewni, że „przecież na zajęciach o tym mówiłem”?

Jak zauważyła prof. T. Bauman: ta wiedza spływała, ale niestety po nich. Wiele badań potwierdza intuicję Konfucjusza dotyczącą nieefektywności zapamiętania informacji zaledwie usłyszanym. Zdaniem prof. Bauman studenci traktują proces studiowania jako przyswajanie wiedzy, a nie jako jej samodzielne konstruowanie, co umacnia ten stan rzeczy. Postrzegają siebie jako odbiorców wiedzy, a nie jej twórców. Bynajmniej nie myślą o sobie jako o badaczach. By ten stan rzeczy zmienić, zaproponowano nam korzystanie z metod aktywizujących: dysputy, gry dydaktycznej, metaplanu, pracy w grupach, projektu badawczego, czy analizy przypadków (kazusy), świetnie znanej na studiach prawniczych.

Stosowanie tych

metod wiąże się jednakże z rozmaitymi trudnościami: nauczyciel może czuć pewien dyskomfort. Ponieważ studenci pracują samodzielnie, uznaje, że jest zbędny. Prof. Bauman nie dostrzega nic złego w tym przekonaniu. Podpowiada również, że w modelu uniwersytetu liberalnego nauczyciel ma stwarzać okazje do uczenia się, zamiast sprawowania kontroli nad całym procesem. Niektórzy uczestnicy kursu przypominali o konieczności przerabiania materiału – tym katowskim mieczu nad nauczycielską głową. Ależ nie chodzi o przerobienie materiału – usłyszeliśmy – bo to nie studenci go przerobią, ale my i tylko my, nawet jeśli studenci przejdą mordercze zaliczenie. Studenckie powiedzenie: zakuć, zdać, zapomnieć (3xZ) jest właśnie rezultatem myślenia o p r z e r a b i a n i u materiału.

Ten pogląd wzbudził kontrowersje. Część uczestników kursu utrzymywała, że rolą nauczyciela prowadzącego ćwiczenia jest przygotowanie studentów do egzaminu. – Tego ode mnie wymagają studenci oraz przełożony – mówili. Inni buntowali się przeciwko temu, argumentując, że lepsze rezultaty przyniesie przerobienie mniejszej partii materiału, ale za to w dokładniejszy sposób. Spowolnienie tempa nauczania zapewnia wyższe wyniki, a także dzięki zastosowaniu metod aktywizujących uzyskuje się szansę na zdobycie przez studentów wiedzy czynnej, to jest „podskórnej”. Ta wiedza jest trwała, w przeciwieństwie do wiadomości zdobytych w sposób bierny, podlegających niszczącemu prawu wspomnianego 3xZ.

Czy jednak studentom na takiej wiedzy zależy? Współczesne studia mają masowy charakter, co powoduje obniżenie się ogólnego

poziomu studentów. Oczekiwania części z nich sprowadzają się do otrzymania dyplomu, nazywanego po prostu – „papierem”. Współczesny uniwersytet tym samym zostaje sprowadzony do roli fabryki tego rodzaju „papierów”. A gdzie jest wiedza absolwenta? Przecież w pracy będą szkolenia....

Kontrowersji na kursie pojawiło się więcej. Zastanawialiśmy się, czy dzielić się ze studentami pytaniami, na które my nie znamy odpowiedzi? Z tym zagadnieniem wiąże się problem natury wiedzy, jaką studenci powinni zdobyć. Myślenie o uniwersytecie jako zakładzie produkującym ludzi z dyplomami prowadzi do zapotrzebowania na wiedzę bezsporną, niepodważalną, a najlepiej, jeśli będzie podawana w punktach¹. Taka właśnie wiedza wzbudza podziw i cieszy się największym uznaniem na wykładzie czy na posiedzeniu zarządu. Wątpliwości stwarzają problem, a problem to kilka możliwych wariantów jego rozwiązania. Skąd więc wiadomo, który jest właściwy? Na naszym wydziale również można niejednokrotnie usłyszeć pytanie: to która interpretacja jest trafna? – Najlepiej uzasadniona – chciałoby się rzec. Wiedza naukowa nie jest niepodważalna, ale – przeciwnie – właśnie poddająca się wątpliwościom; jest zmienna, wciąż tworzona i przemysłiwana na nowo.

dr Maciej Wojciechowski
Katedra Teorii i Filozofii
Państwa i Prawa

¹ Przedstawiane jest to niekiedy jako przejaw komercjalizacji dydaktyki, gdzie „...studenci karmieni są zgrabnie skonstruowanymi koncepcjami, kupując produkty marketingowe zamiast umiejętności tworzenia wiedzy”. J. Sobielga, *Studiowanie kompilacyjne*, „Forum Akademickie” 2008, nr 2.



Prestiżowe nagrody dla Studenckiej Uniwersyteckiej Poradni Prawnej

Koło Naukowe Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna działa na Wydziale Prawa i Administracji już dziesięć lat. W tym czasie z roku na rok rozszerzaliśmy ofertę swojej pomocy oraz powiększaliśmy zasięg działalności. W ostatnim roku nastąpił znaczny rozwój poradni – otworzyliśmy m.in. oddziały w Sopocie we współpracy z MOPS-em, a także w Gdyni we współpracy z fundacją Magis. Powstał miesięcznik SUPP Gdańsk i rozreklamowaliśmy naszą działalność w obrębie jednostek organizacyjnych UG i nie tylko. Wszystkie te działania przyczyniły się do tego, że

poradnia zaczęła być zauważana również wśród innych organizacji pomocowych i wolontarystycznych działających na terenie Trójmiasta. W grudniu ubiegłego roku nasze starania zaowocowały pierwszym wyróżnieniem: otrzymaliśmy je w kategorii Grupa Wolontarystyczna Roku w konkursie Sopoccy Wolontariusze Roku. Wyróżnienie odebrali przedstawiciele Zarządu SUPP z rąk Wiceprezydenta Miasta Sopotu Joanny Cichockiej-Gula.

Z kolei początek bieżącego roku, a konkretnie 30 stycznia, przyniósł nam wygraną w konkursie „Aktywni w Mieście 2010”. W tym

prestżowym plebiscycie poradnia zwyciężyła w kategorii „Inicjatywa Wolontarystyczna Roku”. Konkurs organizowany był w ramach Dni i Galerii Wolontariatu w związku z obchodami Europejskiego Roku Wolontariatu. Uroczystość rozdania nagród odbyła się w Galerii Bałtyckiej w Gdańsku. Całość przedsięwzięcia przebiegła pod patronatem Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza oraz Regionalnego Centrum Wolontariatu. Nagrodę odebrali przedstawiciele Zarządu SUPP Gdańsk (studenci IV oraz V roku prawa) w osobach: Dominika Mróz (prezes), Paweł Aguirre Fortunic (koordynator),



Marta Czarnecka (sekretarz oraz koordynator Street Law), Mikołaj Szlagowski (koordynator) oraz Szymon Szarmach (pełnomocnik ds. informatyzacji).

Dziękujemy za te znamienne wyróżnienia i mamy nadzieję nadal rozwijać się, by móc jeszcze lepiej i efektywniej pomagać ludziom oraz rozstawić nasz wydział!

Dominika Mróz
prezes SUPP Gdańsk

Samorząd organizatorem wielu przedsięwzięć

Minione 365 dni ubiegłego roku to dla członków samorządu czas wypełniony pracą społeczną. Podjęliśmy wiele inicjatyw i zorganizowaliśmy na wydziale znaczną liczbę akcji. Bardzo użyteczne okazały się dwie odsłony akcji z cyklu „Otwarcia na pracę” - były to spotkania z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku i prezesem Gdańskiejszy Notarialnej. Powodzeniem cieszył się kiermasz podręczników. Studenci rozpoczynający naukę sięgali po „Niezbędnik Studenta I roku

2010”, przygotowany we współpracy z ELSA Gdańsk. Brałismy również udział w organizacji uroczystości 40-lecia Wydziału Prawa i Administracji UG.

Staraliśmy się pomóc studentom we wszystkich sprawach, w których się do nas zwrócili. Reprezentowaliśmy interesy studentów poprzez udział w pracach organów koleżeńskich uczelni i wydziału. Zapelniliśmy również czas odpoczynku interesującymi imprezami wydziałowymi, pomagając zrelaksować się i zabawić.

Nagrodą specjalną samorządu został uhonorowany tegoroczny laureat Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza – prof. Zdzisław Brodecki. Została ona przyznana w związku z zorganizowanym pod koniec listopada plebiscytem „Wybory Belfra Roku 2010”. Jak co roku studenci prawa i administracji studiów stacjonarnych i niestacjonarnych oddali głosy na kandydatów i uznali za „Największy autorytet” – prof. Władysława Rozwadowskiego, „Największy obiekt westchnień” – mgra Mikołaja Tarkowskiego, a za „Najzabawniejszego belfra” – dra Jarosława Niesiołowskiego. Zgodnie z coroczną tradycją przewodniczący RSS WPIA wręczył nagrody – statuetki Temidy podczas obrad uroczystej Rady Wydziału, która odbyła się 10 stycznia 2011 roku w Pałacu w Leźnie.

W grudniu pracownicy wydziału i studenci kolejny raz udowodnili, że nie są obojętni na los zwierząt w schroniskach. Tym razem imponujący transport suchej karmy, puszek, zabawek, koców i innych darów dla zwierząt został zawieszony do gdyńskiego schroniska

„Ciapkowo” w rezultacie kolejnej odsłony „Akcji zwierząt”.

Zgodnie z zapowiedziami RSS już w grudniu odbyła się kolejna, po fantastycznej imprezie integracyjnej „Kodeks Party”, wydziałowa impreza „Toga Party”. Nowe miejsce – sopocki klub „Hollywood”, pozwolił znowu zgromadzić imponującą liczbę bawiących się studentów. Ostatnim przed święteczną przerwą przedsięwzięciem organizacyjnym była tradycyjna Wigilia RSS. Wśród licznie przybyłych gości znajdowali się pracownicy naukowcy, przedstawiciele kół naukowych i organizacji działających na wydziale, a także wielu innych naszych przyjaciół. Kolegium Dziekańskie reprezentował dziekan ds. studenckich profesor Dariusz Szpopper. Przewodniczący samorządu skorzystał z okazji i podziękował za współpracę wszystkim, którzy się zaangażowali na rzecz społeczności akademickiej wydziału i wspólnego wizerunku samorządu.

Dawid Jacek Michalski
Przewodniczący RSS WPIA UG



Raczej dobrze, ale...

Gazeta Wydziału Prawa i Administracji UG w grudniu 2010 r. i w styczniu 2011 r. przeprowadziła wśród studentów wydziału ankietę skoncentrowaną na działalności dziekanatu, jakości prowadzenia zajęć oraz ocenie wydziałowego budynku. Ta rozległa tematyka badania wynika z faktu, że to właśnie poruszane kwestie w przeważającym stopniu wpływają na wizerunek placówki wśród studiujących. Łącznie 400 studentów – studiów stacjonarnych, a także niestacjonarnych, zarówno prawa, jak i administracji – odniosło się do postawionych w ankiecie tez. Respondenci mieli do wyboru pięć odpowiedzi: „zdecydowanie zgadzam się”, „raczej zgadzam się”, „raczej nie zgadzam się”, „zdecydowanie nie zgadzam się” oraz „nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi”. Trudno jest sprowadzić wypowiedź studenta do pięciu z góry narzuconych opcji, szczególnie w odniesieniu do poruszonych kwestii, czego rezultatem jest zamieszczenie pod wynikami ankiety najciekawszych komentarzy.

Zdecydowanie najlepiej wypadła ocena budynku wydziału – jego wyposażenie oraz czystość ocenilo pozytywnie równo 90 % respondentów. Godny podziwu jest fakt, że nikt nie odniósł się negatywnie do czystości placówki, a należy przypomnieć, że badanie zostało przeprowadzone zimą, w okresie najbardziej wymagającym pod tym względem! Wysoka ocena wyposażenia wynikała w dużej mierze ze zmiany części komputerów w bibliotece. Studenci zaznaczali, że korzystają z nich bardzo często i czekają na dalsze zmiany w tym kierunku.

Mimo że dziekanaty są wyjątkowo często obiektem narzekań wśród społeczności studenckiej, nasze zostały ocenione zaskakująco dobrze. Zdecydowana większość studentów (71 %) ocenia pracę dziekanatu w ogólności dobrze, choć martwić może 10% respondentów, które udzieliło negatywnej odpowiedzi. Aż 81 % osób może się pochwalić skutecznym załatwianiem swoich spraw, a 62 % uważa, że osoby pracujące w dziekanacie są miłe. Najgorzej wypadła szybkość funkcjonowania poszczególnych jednostek – wiele osób narzekało na długie kolejki. Sugerujemy przemyślenie godzin ich funkcjonowania, ponieważ kończą one pracę przeważnie o pełnej godzinie, o której studenci zwykle kończą zajęcia i zaczynają przerwę, w trakcie której mogliby przyjść do dziekanatu. Jednym z rozwiązań, które zdecydowanie zwiększyłyby liczbę przyjmowanych interesantów

i zarazem przyspieszyłyby rozwiązywanie ich problemów, jest przedłużenie funkcjonowania dziekanatu o 15 minut dla trzech dni kosztem 45 minut czwartego dnia.

Najważniejsza dla nas tematyka, jakość kształcenia, została oceniona stosunkowo najgorzej. 28 % studentów uważa, że ćwiczenia nie są dobrym przygotowaniem do egzaminu, a 15 % sądzi, że nie wykorzysta zdobytej wiedzy lub doświadczenia w przyszłym życiu zawodowym. Często wytykany jest brak na zajęciach faktycznie zaistniałych przypadków i zarazem brak przytaczania orzecznictwa. Nawet gdy pojawiają się konkretne orzeczenia sądu, są one zwykle traktowane przez prowadzącego ćwiczenia jako nadprogramowa ciekawostka, ich znajomość nie jest bowiem wymagana na „odpytkach”, kolokwium i egzaminach. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że jedynym skutecznym sposobem wpływania na studentów jest przybliżenie im wizji niezaliczenia; a refleksja o potrzebie znajomości funkcjonowania prawa w praktyce pojawia się w nich samoistnie dopiero pod koniec studiów – równoległe z coraz intensywniejszym myśleniem o pracy. Niektórzy uważają, że niewielka przydatność zajęć wynika ze złego przygotowania nauczycieli akademickich do ich prowadzenia. Choć 75 % studentów uważa, że w znacznej większości wykładowcy i osoby prowadzące ćwiczenia przykładają się do swoich obowiązków, to zwykle w pamięci pozostają niechlubne wyjątki i „wpadki”. Niektórym nauczycielom brakuje czasem pasji przekazywania wiedzy, która nie zawsze idzie w parze z doniosłymi sukcesami naukowymi.

Te uwagi podkreślone numerycznymi wynikami ankiety szkodzą obrazowi WPiA w oczach przeciętnego studenta. Ta wizja jest generalnie pozytywna, choć nie można zapomnieć o pewnych problemach,

których wyeliminowanie znacznie poprawi jakość studiowania. Gazeta zobowiązuje się do uważnego słuchania relacji o problemach związanych z funkcjonowaniem wydziału. Będziemy o nich pisać – zachęcamy do kontaktu z nami w godzinach naszych konsultacji!

Badania ankietowe zostały przeprowadzone na 400 studentach studiów stacjonarnych i niestacjonarnych zarówno prawa, jak i administracji. Wyniki badania są w tabeli u dołu strony.

Jakub Perkowski

Wybrane komentarze studentów:

„Uważam, że zajęcia powinny być prowadzone w sposób bardziej praktyczny. Przez pięć lat studiów nie widziałem pisma procesowego i slyszalem o dwóch może orzeczeniach Sądu Najwyższego.”

Student V roku prawa

„Obok wyopieczalowanej kadry cały czas niestety są pracownicy merytoryczni, którzy nie podchodzą w sposób odpowiedzialny do swojej pracy ani do studentów. Mówiąc kolokwialnie, uważam, że po prostu dewalują swoje zajęcia – podchodzą do nich niepoważnie. Choć nieraz mają poważny dorobek naukowy i są wybitnymi znawcami swej dziedziny, nie potrafią przekazać tej wiedzy i pasji – brakuje im przygotowania pedagogicznego. Osobiście nie raz opłakałem się z nauczycielami akademickimi, którzy zupełnie nie przykładali się do swoich zajęć. Szczególnie często taką postawę można dostrzec wśród osób prowadzących ćwiczenia.”

Student IV roku prawa

„Uważam, że większość nauczycieli akademickich cechuje wyoki poziom kultury osobistej, jednak nie o wszystkich mogę tak powiedzieć. Często nie słyszę odpowiedzi na zwykłe „Dzień dobry” – nawet gdy mówię te słowa na pustym korytarzu i mam pewność, że odbiorca je usłyszał. Zdarzyło się też kilkakrotnie, że wykładowca stracił nerwy bez szczególnego powodu i zaczął krzyczeć na studentów... Trudno również zaakceptować opóźnianie się na zajęcia przez nauczycieli akademickich - w końcu to oni powinni być wzorem dla.”

Student II roku prawa

„Większość prowadzonych ćwiczeń w ogóle nie pomaga mi w przygotowaniu do egzaminu. Część nauczycieli porusza zupełnie inne aspekty niż te, które są później wymagane. Problemem jest też małe zainteresowanie ćwiczeniowców prowadzonymi przez nich zajęciami, co na pewno nie zachęca studentów do nauki konkretnego przedmiotu.”

Student III roku administracji

„Zanim przyszedłem na studia, myślałem, że będzie mnie czekać nieprzyjemna doługa w dziekanacie, okazało się jednak, że panie są bardzo miłe i pomocne. Można jedynie narzekać na korki przed wejściem - te kolejki są bardzo długie, ale na szczęście rzadko muszę coś załatwiać.”

Student II roku administracji

Ankieta Gazety Wydziału Prawa i Administracji UG

Teza	Ocena				
	Zdecydowanie zgadzam się	Raczej zgadzam się	Raczej nie zgadzam się	Zdecydowanie nie zgadzam się	Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi
1. W dziekanacie załatwiam swoje sprawy skutecznie.	31%	48%	9%	2%	10%
2. W dziekanacie załatwiam swoje sprawy szybko.	15%	40%	19%	6%	20%
3. Osoby pracujące w dziekanacie są miłe.	22%	40%	8%	8%	22%
4. Pracę dziekanatu oceniam w ogólności dobrze.	24%	47%	8%	2%	19%
5. Zajęcia prowadzone w ramach studiów są dobrym przygotowaniem do egzaminów.	6%	39%	21%	7%	27%
6. Wykorzystam zdobytą wiedzę/doświadczenie w ścieżce zawodowej.	18%	43%	11%	4%	24%
7. Nauczyciele akademicy to osoby charakteryzujące się wysokim poziomem kultury osobistej.	20%	57%	6%	2%	15%
8. Nauczyciele akademicy są dobrze przygotowani do prowadzonych przez siebie zajęć.	15%	60%	4%	2%	19%
9. Budynek Wydziału Prawa i Administracji jest dobrze wyposażony.	37%	53%	2%	0%	8%
10. Budynek Wydziału Prawa i Administracji jest czysty.	53%	43%	0%	0%	4%



Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o bibliotece, a boicie się zapytać

**Szanowna Studentko,
Szanowny Studencie!**
Zapraszamy was do
odwiedzenia Biblioteki
Prawnej i skorzystania
z naszego księgozbioru.
Zachęcamy jednocześnie
do zapoznania
się z poniższymi
informacjami –
z pewnością okażą się
bardzo przydatne.
Po pierwsze, jeśli czegoś
nie wiesz – zapytaj!
Brakuje ci informacji
– zadzwoń pod numer
58 523 29 40,
wyślij e-mail:
bpraw@bg.ug.gda.pl,
zadaj pytanie na gg:
7876996. Dodatkowe
informacje można
również odnaleźć
na stronach www
Biblioteki Uniwersytetu
Gdańskiego: <http://www.bg.ug.edu.pl/>
lub na stronach
Wydziału Prawa
i Administracji UG <http://www.prawo.ug.edu.pl/>.
Możesz także zapytać
bibliotekarza na
miejscu w bibliotece.
W holu Biblioteki
Prawnej mieści się
punkt informacyjny.
Po drugie i trzecie,
jeśli nie zapytałeś
(mniejsza o powody)
i tak odpowiemy na
tych kilka pytań, które
kołatają się
po twojej głowie.

Czy mamy Internet? Tak! W punkcie informacyjnym istnieje możliwość skorzystania z Internetu. Zgodnie z regulaminem dostępu do Internetu osoby, które chcą skorzystać z przeglądarki, muszą posiadać ważną legitymację studencką UG. Ponadto, na terminalach zlokalizowanych w czytelni można przeglądać dziedzinowe bazy danych z zakresu prawa: Lex – System Informacji Prawnej Lex Omega, Legalis, LexPolonica.

W jakich godzinach czynna jest biblioteka? Podchwytliwe pytanie. A co szanowna studentka lub student rozumie pod słowem biblioteka? Jedni, zadając to pytanie, mają na myśli wypożyczalnię, drudzy - tylko czytelnię. Otóż w skład Biblioteki Prawnej wchodzi: czytelnia, wypożyczalnia, punkt informacyjny oraz magazyn z wolnym dostępem do książek i czasopism. Dokładne zestawienie godzin, w których czynna jest nasza biblioteka, podajemy na końcu tego tekstu. W tym miejscu chcemy tylko zasygnalizować: wypożyczalnia czynna jest w środy i piątki od godziny 12.00 do 19.00, a w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty od godziny 9.00 do 15.00, czytelnia, oraz magazyn z wolnym dostępem czynne są od poniedziałku do piątku od 9.00 do 20.00, w soboty od 9.00 do 15.00, w niedziele od 10.00 do 14.00.

Czy jest potrzebna karta biblioteczna? Rolę karty bibliotecznej pełni legitymacja studencka. Studenci mogą wypożyczać sześć książek na okres miesiąca z możliwością przedłużenia na kolejny miesiąc. Studenci ostatniego roku oraz osoby studiujące na kilku kierunkach – o czym należy poinformować wypożyczalnię – mogą jednorazowo wypożyczać osiem tytułów na dwa miesiące. Po upływie terminu zwrotu system nalicza karę w wysokości trzydziestu groszy za każdy dzień przetrzymania.

Konto biblioteczne ważne jest rok kalendarzowy, po upływie tego terminu należy je prolongować, opłacając dwa zł.

Czy szkolenie biblioteczne jest obowiązkowe? Oczywiście! Studenci I roku wszystkich kierunków i trybów studiów na WPIA UG są zobligowani do odbycia szkolenia bibliotecznego w formie e-learning. Szkolenie kończy się testem, którego zaliczenie jest warunkiem uzyskania wpisu do indeksu oraz powoduje aktywację konta bibliotecznego umożliwiającego wypożyczenie.

Jak znaleźć konkretną książkę lub czasopismo? Wyszukiwanie książek i tytułów czasopism odbywa się przez katalog on-line: <http://katalog.bg.ug.edu.pl>. Księgozbiór zlokalizowany w Bibliotece Prawnej ustawiony jest w wolnym dostępie, czytelnik sam wyszukuje potrzebną publikację. Książki z lokalizacją w katalogu BPrav są ustawione w działach tematycznych i nie można ich zamawiać komputerowo. W katalogu on-line numer działu określony jest przez Klasyfikację np.: P.7.16.4, Prawo. Prawo karne. Prawo procesowe. Książki do wypożyczenia z lokalizacją w katalogu on-line: BPrav – magazyn ułożone są według kolejności sygnatur. Książki te można zamawiać komputerowo.

Czy czasopisma można wypożyczyć? Nie! Nie wypożycza się czasopism, a także: książek wydanych przed 1945 rokiem, prac doktorskich i dzieł wchodzących w skład księgozbioru czytelni.

Czy kserowanie jest dozwolone? Jak najbardziej! Książki i artykuły z czasopism można kserować. W magazynie z książkami są trzy samoobsługowe kserografy, przyjmujące monety.

Czy można rozmawiać w bibliotece? Tego pytania nikt nam na ogół nie zadaje, a jednak

chcemy na nie odpowiedzieć. NIE! W Bibliotece Prawnej obowiązuje cisza, oczywiście poza momentami rozmowy z bibliotekarzem. Telefony komórkowe należy wyciszyć.

Czy wolno wchodzić na teren Biblioteki Prawnej z jedzeniem i pić? Kolejne pytanie retoryczne. Stanowczo, nie!

Czy można wejść w kurtkę, niosąc torbę? Okrycia wierzchnie, torby i plecaki należy zostawić na zewnątrz czytelni oraz wypożyczalni. W holu Biblioteki Prawnej znajdują się szafki samoobsługowe, w których na czas korzystania z biblioteki (i tylko na ten czas) można pozostawić rzeczy.

*Opracował zespół pracowników
Biblioteki Prawnej UG*

**Biblioteka Prawna
ul. Bażyńskiego 6
80-952 Gdańsk 5**

INFORMACJA

bpraw@bg.ug.gda.pl
tel.: 58 523 29 40
pn - pt 9.00 – 15.00
sob. 9.00 – 15.00
niedz. 10.00 – 14.00

CZYTELNI

pn - pt 9.00 – 20.00
sob. 9.00 – 15.00
niedz. 10.00 – 14.00

WYPOŻYCZALNIA

wypo_braw@bg.ug.gda.pl
tel.: 58 523 23 38
pn, wt., czw. 9.00 – 15.00
śr., pt 12.00 – 19.00
sob. 9.00 – 15.00

WYPOŻYCZALNIA MIĘDZYBIBLIOTECZNA

wmb_braw@bg.ug.gda.pl
tel.: 58 523 29 39
pn - pt 9.00 – 14.00

„Nie masz zbrodni bez kary. Lecz jeśli szczerza skrucza, zbrodniarzów Pan Bóg słucha”

Adam Mickiewicz

Zbyt trudna umiejętność przebaczenia

Na gruncie kodeksu karnego jest to czyn zagrożony karą nie mniejszą niż 3 lata pozbawienia wolności. Słownik PWN definiuje ją zgoła inaczej, jako „czyn zasługujący na potępienie”. Jednak bez zaglądania do słownika czy wertowania fachowej literatury, każdy niejako intuicyjnie wyczuwa ładunek zła w niej zawarty. Bo nie wykracza ona jedynie poza granice wyznaczone przez przepisy, lecz zaprzecza najbardziej elementarnym prawom, jakie przysługują każdej istocie ludzkiej, z samej tylko racji istnienia.

Zawsze tam, gdzie ty

Wszędzie tam, gdzie są ludzie, jest i ona niezależnie od miejsca na ziemi, wyznania czy koloru skóry. W każdym kręgu kulturowym jest przyjmowana z równym obrzydzeniem. Jednocześnie, mimo że nie ma miejsca, gdzie nie byłaby potępiona – nie ma też takiego, które, będąc zamieszkałe przez człowieka, byłoby od niej wolne.

Razem się zestarzejmy

Jaka jest dzisiaj? Na przestrzeni setek lat natura człowieka uległa wielu zmianom, a wraz ze zmianami w naszej wrażliwości, ona też się zmieniła. Jednak, czy rzeczywiście? Pomimo postępu cywilizacyjnego pod wieloma względami jesteśmy tacy sami, a przynajmniej podobni. Uczucia takie jak miłość, nienawiść, zazdrość czy chęć zysku były i są immamentną częścią ludzkiej mentalności. Tym samym przyczyna się nie zmieniła, poszerzeniu natomiast uległ arsenał dostępnych środków. Współczesny człowiek posiada dużo szersze spektrum możliwości niż kiedyś. Internet, zdobycze medycyny czy genetyki wraz z nowymi możliwościami przynoszą również nowe zagrożenia. Współcześnie jest ona tylko pozornie bardziej cywilizowana niż kiedyś, nie zmieniła się, po prostu czasem zamiast starej szmaty przywdziewa wytworną suknie.

Młodsza siostra

W ślad za nią jak cień podąża młodsza siostra – kara.

Nieważne, jak mocno by się ukrywała, kara zawsze w końcu ją znajduje i naprawia zło wyrządzone przez jej starszą siostrę. Przywraca równowagę, bo w ludzkim sumieniu zakorzenione jest przekonanie, iż sprawiedliwość wymaga odpłaty za wyrządzone zło, a uczyniona dolegliwość jest naturalnym następstwem poprzedzających ją wydarzeń.

Pokaż swoją twarz

Czasem ma twarz trzydziestoletniej krawcowej, czasem koreańskiego emigranta, najczęściej starą, niekiedy jednak młodą. Na co dzień głęboko skryta w cień, w końcu wychodzi i ukazuje światu swoje oblicze. Tym razem ma twarz Mariusza, Krzysztofa i Bartosza.

Mariusz K., Krzysztof L. i Bartosz C. w celu uczczenia 18 urodzin jednego z nich postanowili zobaczyć, jak umiera człowiek. Po uduszeniu ofiary poduszka poszli zapalić papierosa, następ-

nie dobili pokrzywdzonego nożem i patrzyli, jak się wykrwawia. Jakis czas później zabil ponownie, tym razem swojego kolegę, stając mu na szyi i bijąc pałką po tułowiu. Nie bez powodu, jednemu z nich chłopak uszkodził telefon. Dwóm z nich grozi dożywocie, trzeciemu 25 lat pozbawienia wolności. Podobno żałują.

Czy można im przebaczyć? Bóg jest miłością, nie ja

W jej obliczu przebaczenie staje się wręcz sprzeczne z ludzką naturą. Nawet jeśli bezpośrednio nas nie dotyczy, czujemy wewnętrzzną niechęć do tego szczególnie odrażającego indywiduum, jakim jest zbrodnia. W sytuacji braku nadziei na przebaczenie ze strony ludzi, nie pozostaje jej chyba nic innego, jak liczyć, że raczej miał Adam Mickiewicz pisać, iż przynajmniej Bóg słucha skruszonych zbrodniarzy. Bo ja na pewno nie.

Paweł Rasmus

WyVATowani

Nie ma to, jak wejść dobrze w nowy rok. A w nowym roku, nie ma to, jak wejść (dobrze?) do sklepu spożywczego, w którym na każdej półce czeka kilka niespodzianek. Bułka pszenna – droższa o dziesięć groszy. Drożdżówka – o trzydzieści. Mleko – droższe. Ser – droższy. Wszystkie droższe, choć nie wszystko, teoretycznie, droższym być powinno.

Oto bowiem „wzrost stawek VAT nie obejmie podstawowych produktów żywnościowych, co pozwoli uchronić mniej zamożną część społeczeństwa, dla której wydatki na żywność stanowią istotny element budżetu domowego”. Co więcej, stawka VAT na owe „podstawowe produkty” nie dość, że nie została podwyższona, to wręcz uległa obniżeniu. Innymi słowy, chleb, nabiał, przetwory mięsne, mąka, kasza, makaron czy soki, jako fundamenty piramidy żywieniowej „mniej zamożnego” (czyli przeciętnego) Polaka, powinny być po prostu tańsze. Podatek VAT ma przecież charakter cenotwórczy, bowiem jego

przewrotna specyfika polega na tym, że chociaż podatnikami są przedsiębiorcy, prawdziwy ciężar ekonomiczny podatku ponosi zawsze ostatni uczestnik obrotu – czyli konsument, innymi słowy – każdy z nas.

To doprawdy niebywałe, że powyższa prosta logika w tym przypadku się nie sprawdziła. Co bowiem wynika ze stwierdzenia, że „wzrost stawek nie obejmie podstawowej żywności”? Na pewno nie to, że podstawowej żywności nie obejmie wzrost cen. A to przeciętnego obywatela najbardziej interesuje. Chleb trzeba upiec (gaz), pokroić (prąd), dowieźć do sklepu (benzyna) – a na wszystkie te dobra VAT poszedł w górę. Rosną koszty wytworzenia, rośnie i finalna cena. Przed czym więc tak naprawdę będzie chroniona mniej zamożna część społeczeństwa przez obniżenie VAT na nasz przysłowiowy chleb?

„(...) Skala podniesienia wysokości stawki podatku (o 1 punkt procentowy), rynkowy charakter cen towarów i usług obciążonych

tym podatkiem przy ich sprzedaży pozwala przypuszczać, że wpływ podniesienia stawki na ceny będzie bardzo ograniczony, a w wielu przypadkach nie wystąpi w ogóle (konkurencja rynkowa)”. Tego typu „przypuszczenie” traktować należy albo jako naiwne optymistyczne, albo raczej jako najwyczejniej cyniczne: wyobraźmy sobie sytuację, w której sprzedawca, dostając do ręki idealny argument przemawiający za podwyżką („bo przecież VAT w górę”), nie korzysta z okazji i z czystym sumieniem nie podnosi ceny oferowanych towarów. O jeden, albo o pięć procent, co za różnica. Umywając przy okazji ręce i uchylając się od odpowiedzialności, bo to przecież wina państwa.

„W celu ograniczenia wydatków ze środków publicznych zaistniała konieczność podjęcia konkretnych działań. Takie kroki są niezbędne w celu zahamowania szybkiego wzrostu długu publicznego w Polsce, który niesie za sobą ryzyko destabilizacji finansów publicznych

Niezbędne jest podjęcie szeregu działań, których efekty nie pozwolą przekroczyć deficytu budżetowego państwa (...)” Czyli, mówiąc w skrócie - państwo w potrzebie! I tu akurat trudno się wdawać w polemikę. Nietrudno się natomiast domyśleć, że nie żyjemy w ekonomicznym rajku, a podwyżka VAT ma swoje uzasadnienie.

I wszystko byłoby pewnie do przełknięcia, gdyby nie fakt, że tak istotna nowelizacja prawa podatkowego opiera się o bełkotliwą i pokrętną chęć udowodnienia, że coś, co z natury rzeczy musi dotknąć naszych finansów (podwyżka podatków), tak naprawdę nie dość, że nie dotknie, to może nawet sprawi, że będziemy mniej wyjmować z portfela. W tym nie ma logiki, lecz polityczny fałsz i lekceważenie. Twarde prawo, ale prawo, zwłaszcza podatkowe. Bez względu na to, jak mocno owija się je w bawełnę.

W tekście wykorzystano fragmenty uzasadnienia do tzw. ustawy o budżecie, które dotyczą wprowadzonych 1 stycznia 2011 r. zmian stawek podatku od towarów i usług.

Wojciech Kieszkowski

Kontrowersje wokół praw mniejszości seksualnych

Publiczna debata dotycząca praw mniejszości seksualnych w Polsce ujawnia istotne rozbieżności stanowisk. Liczne są dysputy, w których rzeczowe i rozsądne argumenty zderzają się z wypowiedziami pełnymi emocji. Często są również zachowania ekstremalne i słowa nacechowane nienawiścią. Dążąc do pełnego pokazania problemu, starając się o obiektywne wyważenie racji, ujmujemy go na trzech płaszczyznach: międzynarodowej, polityczno – prawnej, socjologicznej i religijnej.

Dobrym tłem do rozważań będzie zrelacjonowanie sytuacji dotyczącej mniejszości seksualnych w Europie. Kontakty homoseksualne są dopuszczalne we wszystkich państwach Starego Kontynentu. Rada Europy i Unia Europejska są organizacjami, które zdecydowanie się włączyły w ochronę mniejszości homoseksualnych przed dyskryminacją, przyjmując wiele rezolucji, a nawet aktów normatywnych jak Karta Praw Podstawowych. W polskim systemie prawnym zakaz dyskryminacji wyrażony jest przede wszystkim w Konstytucji RP i powtórzony w wielu aktach normatywnych niższego rzędu – na przykład w kodeksie pracy.

Poważne kontrowersje budzi sprawa legalizacji związków homoseksualnych. Wiele państw Europy Zachodniej unormowała je prawnie w różny jednakże sposób. Małżeństwa cywilne osób tej samej płci są najbardziej liberalną formą legalizacji tych związków i gwarantują identyczne prawa, jakie przysługują małżeństwom heteroseksualnym. Kolejną formą są rejestrowane związki partnerskie, którym przysługuje większość z praw, jakimi dysponują małżeństwa heteroseksualne. Istnieje jednakże poważna rozbieżność w kwestii adopcji dzieci. Rejestracja konkubinatu jest natomiast uważana za najmniej liberalną formę legalizacji związku pary tej samej płci.

Sytuacja prawna małżeństw osób LGBT (z ang. Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgenders) jest regulowana pośrednio już w polskiej ustawie zasadniczej. Art. 18 Konstytucji RP definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Co więcej, w treści owego przepisu przeczytać można, iż rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Stosując argumentum a contrario należy stwierdzić, iż związek osób tej samej płci nie jest w polskim systemie prawnym uważany za małżeństwo i nie przysługują mu prawa, jakie przysługują małżeństwom heteroseksualnym.

Zgodnie z zasadą hierarchiczności aktów prawnych akty niższego rzędu nie mogą być sprzeczne z aktami wyższego rzędu, żadna zatem regulacja ustawowa nie rozwiąże owego problemu bez uprzedniej zmiany Konstytucji. Osoby domagające się zmian powołują się na art. 32 ust. 1 i 2 tego samego aktu prawnego, w którym jest napisane, iż „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.” Cytują również kolejne stwierdzenie - „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.”. Treść przytoczonego przepisu jest wygodnym argumentem dla środowisk LGBT, które uznają za przejaw dyskryminacji brak możliwości legalizacji ich związków, razem z udogodnieniami prawnymi. O ile treść art. 18 jest uzasadniona jedynie konserwatywną tradycją i można ją zmienić, o tyle art. 32 jest zabezpieczony przez przepisy prawa unijnego, które Polska, jako kraj członkowski, obowiązana jest stosować. Z prawnego zatem punktu widzenia zwolennicy liberalizacji prawa mają przewagę merytoryczną w kwestii legalizacji związków homoseksualnych.

Jednakże postulowane przez gejów i lesbijki zmiany dotyczą także płaszczyzny socjologicznej i religijnej. Istotny jest art. 48 Konstytucji RP: „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami”. Według danych GUS liczba ochrzczonych w Kościele katolickim w Polsce wynosi około 96%, zatem wolno nam uznać Polaków za naród katolicki. Jeżeli przyjmujemy, iż Polacy wychowują dzieci zgodnie z zasadami prawa kanonicznego, które za grzech nie uznaje orientacji homoseksualnej, ale jedynie akty homoseksualne - usankcjonowanie związków osób tej samej płci, wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami, zaneguje tradycyjny model rodziny, godząc zarówno w sferę socjologiczną, jak i religijną, ponieważ prawo stanowione będzie kolidować z prawem kanonicznym.

Mówiąc o zasadach religii jako argumentie przywoływanym w dyskusji, warto zaznaczyć, iż judaizm także odrzuca akty homoseksualne, a szariat – prawo islamu przewiduje nawet karę śmierci za akty homoseksualne (np. casus gejów w Iranie). Jedynie religie „reformowane” w większości przypadków pozytywnie odnoszą się do związków tej samej płci. Żyjąc w demokratycznym państwie prawa, w którym dominującą religią jest rzymski katolicyzm, należy skłonić się do poglądu, iż kwestie religijne winny być wzięte pod uwagę przy ewentualnych pracach legislacyjnych, nawet ze względów tradycyjno – historycznych, ale nie powinny z kolei być podstawowym argumentem w dyskusji nad legalizacją związków homoseksualnych.

Pisząc o legalizacji związków homoseksualnych, nie można pominąć konsekwencji tego czynu. Zrównanie w prawach par hetero i homoseksualnych przyzna tej drugiej grupie legitymację do wychowywania dzieci. Jest to zagadnienie bardzo kontrowersyjne i nie należy jednoznacznie

tego oceniać, gdyż nawet wśród socjologów istnieje duża rozbieżność poglądów w tej kwestii. Przeciwnicy przyznania prawa do wychowywania dzieci podnoszą argument niewłaściwego rozwoju osobowości młodego człowieka jako przyczyn potencjalnych dewiacji psychicznych, czy nawet problemów egzystencjalnych. Z kolei zwolennicy prawa do wychowywania dzieci przez pary homoseksualne zauważają powszechność problemu dewiacji występującą w patologicznych rodzinach heteroseksualnych. Co więcej, powołują się na przemiany współczesnych społeczeństw i ich życia rodzinnego, a także kształtujących się nowych ról społecznych, jakie odgrywają mężczyźni i kobiety.

Znaczne przemiany obyczajowe zachodzące we współczesnym świecie nie pozostają bez wpływu na Polskę. Kraj, znajdujący się w sercu Europy, nie może oprzeć się wpływowi kultury zachodniej. Co więcej, młodsza część społeczeństwa nawet nie zamierza, dążąc do asymilacji ze społeczeństwami zachodnimi. Po przystąpieniu do strefy Schengen coraz więcej podróżujący Polacy nie chcą, aby ich postrzegali poprzez ograniczające stereotypy. Na tym polu ściera się tradycyjna, konserwatywna tożsamość narodowa z kosmopolityzmem. Konflikt tych dwu tendencji przejawia się w wielu sferach, również w podejściu do lansowanego w krajach Europy Zachodniej homoseksualizmu. Jeżeli prawdziwa jest opinia o Polakach jako o społeczeństwie generalnie nietolerancyjnym, ewentualna zmiana światopoglądu wymaga jeszcze kilku pokoleń. Rzeczowy dyskurs jest pożądany, gdyż pozwoli dostrzec w pluralizmie argumentów pozytywne i zagrożenia płynące z nowych zjawisk. Najbliższy czas pokaże, w jakim kierunku podążymy i jakie wartości będą dla nas najważniejsze.

Dawid Jacek Michalski

Złapać studenta z blantem

Większość z nas zapewne pamięta szum medialny wokół sklepów z dopalaczami, jaki rozpętał się na jesieni zeszłego roku. Media wtedy pełne były dywagacji typu: po co to komu? Czemu ludzie to w ogóle biorą? Czemu tyle młodzieży się w to wciągnęło? Odpowiedź jest prosta: środki te imitowały efekty, jakie zachodzą po zażyciu narkotyków, zakup ich jednakże nie pociągał za sobą groźby odpowiedzialności karnej. Generalnie da się zauważyć, że w części społeczeństwa istnieje potrzeba sięgnięcia po lekkie narkotyki, więc okazja do zakupu podobnego specyfiku i w dodatku legalnie była kuszącą propozycją. Problem pojawił się wówczas, gdy się okazało, że część oferowanych na rynku środków może być bardziej szkodliwa niż substancje, które miały imitować. Doszło do paradoksalnej sytuacji, w której państwo zabrania czegoś, ale dopuszcza stosowanie czegoś, co jest o wiele bardziej szkodliwe i niebezpiecznie. Nasuwa się pytanie, czy zapotrzebowania na tego typu środki nie stworzył zbyt zachowawczy stosunek prawodawstwa do tzw. miękkich narkotyków?

Według obowiązujących przepisów, karze podlega każde posiadanie środków psychotropowych oraz odurzających wymienionych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Karą, jaką przewidują aktualne przepisy, jest pozbawienie wolności do 3 lat. Gdy przedmiotem czynu jest znaczna ilość narkotyków, kara może wynosić nawet do 8 lat. W sytuacji, gdy w rachubę wchodzi naprawdę znikome ilości, stosuje się karę grzywny lub ograniczenia wolności. Wyżej wymienione normy prawne pochodzą z art. 62 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z 2005 roku.

Z samego faktu istnienia tego przepisu można dojść do wniosku, że aktualnie prawo do posiadania chociażby najmniejszej ilości narkotyków w Polsce po prostu nie istnieje. Ustawodawca nie wnika, w jakim celu posiadamy dane substancje. Znaczenie ma fakt samego posiadania środków niedozwolonych, aby wypełnić dyspozycję zakazu karnego. Taką wykładnię tego przepisu zaaprobował ostatnio Sąd Najwyższy w uchwale siedmiu sędziów z 27 stycznia 2011 roku (sygnatura akt I KZP 24/10). Stanowisko odmienne wyraził w 2005 roku Sąd Apelacyjny we Wrocławiu (II AKa 288/05, OSA 2006, nr 5, poz. 26, s. 16). Sąd Najwyższy nie zgodził się z tym stanowiskiem w wyżej wymienionej uchwale. SN argumentował między innymi,

że nie ma podstaw, by wyłączyć stosowanie przepisu w sytuacji, gdy posiadanie jest krótkotrwałe i prowadzi jedynie do zażycia posiadanych środków, bo gdyby ustawodawca chciał takie wyłączenie zastosować, to sam zawarłby je w treści przepisu. To tyle, jeśli chodzi o wykładnię językową tego przepisu. Zastanówmy się jednakże nad celowością tego rozwiązania.

Ratio legis tego przepisu jest ochrona zdrowia publicznego w postaci ograniczenia dostępu do tych środków. Jednak mimo szczytnego, jakby się wydawało, celu ustawy, warto by się jednak zastanowić, czy kryminalizacja samego posiadania narkotyków jest właściwą drogą do osiągnięcia celu wskazanego w ustawie. Dyskusja na ten temat co jakiś czas powraca do mediów i wywołuje za każdym razem podobne kontrowersje, szczególnie w kontekście liberalizacji przepisów regulujących dostęp do narkotyków w innych państwach Europy, co ostatnio wprowadzono w Czechach.

Uważam, że kryminalizacja samego faktu posiadania nie ma sensu w sytuacji, gdy nie ma wystarczających przesłanek, aby stwierdzić fakt, że sprawca posiadał narkotyki w celu obrotu nimi, ale ewidentnie posiadał je wyłącznie na własny, okazjonalny użytek. W tym wypadku bowiem osobą, która wpada w ręce wymiaru sprawiedliwości jest użytkownik, który często incydentalnie lub wręcz jednorazowo sięgnął po te środki. Sprawiedliwość nie dosięgła jednakże handlarza czy producenta na masową skalę – osób w istocie rzeczy realnie przyczyniających się do zwiększenia problemu narkomanii. Dodatkowym problemem jest to, że właśnie okazjonalni użytkownicy tych środków najczęściej wpadają w ręce policji. Organom ścigania jest przecież o wiele łatwiej złapać studenta z blantem, niż rozbić szajkę narkotykowa.

Taka praktyka stosowania tego przepisu powoduje, że zatrącony jest jego sens. Karanie okazjonalnego użytkownika nie pełni wcale funkcji ochronnej przed rozpowszechnianiem, no bo sprawca już ma te narkotyki, ale represjonuje posiadacza za to, że je kupił na własny użytek. Często ludzie okazjonalnie posiadający narkotyki, nie próbują już ich dalej zażywać. Z drugiej strony osoby uzależnione i posiadające narkotyki, potrzebują raczej bardziej leczenia, niż odsiadki w zakładzie karnym.

Polski ustawodawca, tworząc przepisy o przeciwdziałaniu narkomanii, wyraźnie zdecydował, że represja jest najlepszym środkiem ochrony przed uzależnieniem. Problemem często pojawiającym się na etapie tworzenia prawa jest brak odpowiedzialnego podejścia osób tworzących prawo. Politycy często wykorzystują społeczną debatę do zbitcia kapitału politycznego, co sprawia, że nie uchwała się takich przepisów, które dawałyby szansę na pozytywną zmianę, ale takie, które pozwolą podwyższyć słupki sondaży. Aktualny rząd na początku kadencji podejmował próby rozwiązania problemu, ale gdy się okazało, że opinia społeczeństwa nie jest w tej kwestii jednoznaczna, zaniechano dalszych prób. Dzisiaj, gdy po aferze z „dopalaczami”, zapowiedziano „ostrą” walkę ze środkami psychotropowymi, raczej trudno liczyć na racjonalne rozwiązanie sprawy.

Zmiany w prawie są potrzebne do zracjonalizowania podejścia do posiadania narkotyków – przyniosą one poprawę, o ile zostaną podjęte w atmosferze racjonalnej debaty, a nie politycznego show. Jeżeli wolno mi wyrazić własną opinię, uważam, że należałoby wprowadzić raczej większą liberalizację, niż dalej brnąć w stosowanie zakazu, który i tak nie przynosi spodziewanych efektów.

Jakub Sommer

Idziemy do teatru

Zetknięcie z żywą sztuką poprzez osobisty kontakt, odczuwanie magii teatralnej sceny staje się wartością niezwykle i coraz częściej poszukiwaną.

Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza za swój najważniejszy cel uznaje swobodne kształtowanie profilu artystycznego i osiągnięcie europejskiego poziomu propozycji repertuarowych, które tu podajemy i jednocześnie zapraszamy do obejrzenia spektakli.

Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni, ul. Bema 26, 81-381 Gdynia, tel. (58) 660-59-22, marketing@teatrgombrowicza.art.pl, www.teatrgombrowicza.art.pl

„Dzień świra” Marka Koterskiego w reżyserii Tomasza Mana. Jest to historia mężczyzny uwikłanego w natręctwa życia codziennego, dla którego każdy kontakt z drugim człowiekiem jest piekłem i jednocześnie ogromnym wyzwaniem. Codziennie rano szuka pomysłu na nadchodzący dzień. W tej śmiesznej i gorzkiej historii autor ukazał absurd

„Kolacja dla głupca” Francisa Vebera w reżyserii Tomasza Mana. Główny bohater wraz z grupą przyjaciół oddaje się osobliwej rozrywce. Co wtorek każdy z nich zaprasza na kolację wybranego gościa, którego uważa za ofermę i bęcwałę. Los jednak okazuje się przewrotny, pokazując, kto się śmieje ostatni.

„Wszystko, co chcielibyście powiedzieć po śmierci ojca. Ale boicie się odezwać”

Szymona Bogacza w reżyserii Piotra Kruszczyńskiego. W tej tragikomedii w przenośni i dosłownie rozbiera się dzisiejszego mężczyznę i stawia go w konfrontacji z pierwotnym wzorcem: archetypem samca, mężczyzny dominującego, głowy rodziny. Bohater groteskowej opowieści zмага się ze swoimi męskimi kompleksami podczas ceremonii pogrzebowej ojca. Wyobrażając sobie spotkania z ojcem, próbuje pozbyć się wyniesionej z domu młodzieńczej traumy, będącej źródłem chiopięcego buntu.

„Scenariusz dla trzech aktorów”

Bogusława Schaeffera w reżyserii Waldemara Raźniaka. Dynamiczna, iskrząca humorem, metateatralna opowieść o samym teatrze i o ludziach teatru, o tym jak się nienawidzą i jak nie mogą bez siebie żyć. Kompozytor i Artysta-plastyk przygotowują spektakl pod kierunkiem Reżysera. Sztuka zaskakuje świeżością. Autor jest każdym: postmodernistą, egzystencjalistą, strukturalistą, freakiem, queerem, Richardem Schechnerem, Hansem-Thiessem Lehmannem, Johnem Cage'm, Sarah Kane, Simone de Beauvoir, Michaelem Jacksonem i Lady Gaga.

„Fantazy” Juliusza Słowackiego w reżyserii Piotra Cieplaka. Diana ma zostać wydana za mąż za hrabiego Fantazego. Rodziców zaślepionych żądzą pieniądza nie wrusza miłość córki do Jana- uczestnika powstania listopadowego oraz uczucie Fantazego do innej. Dzieło piętnuje materializm i obłudę, a do rangi sacrum podnosi znaczenie szczerzej i głębokiej miłości.

Herbaciarnia TEA-TRALNA to niecodzienne miejsce dla wyjątkowych ludzi, doskonale do zorganizowania imprez kulturalnych, koncertów, spotkań z artystami, przeglądów filmowych i teatralnych. Celem działalności jest m. in. integracja intelektualno-kulturalna środowiska akademickiego, która ma pomóc studentom w kształtowaniu własnych opinii dotyczących ważnych wydarzeń kulturalnych, a także społecznych i politycznych. Wspieramy działalność kulturalną poprzez otoczenie opieką twórców i animatorów kultury poszukujących możliwości zrealizowania swoich pomysłów. Najlepsze z nich mogą uzyskać nasze wsparcie obejmujące realizację projektu, promocję medialną oraz pełne zaplecze techniczne i lokalowe.

IMPREZY CYKLICZNE: w poniedziałki – teatralna scena muzyczna – spotkania z jazzem, recitale, promocje płyt. W marcu koncerty jazzowe poprowadzi Przemek Dyakowski, usłyszymy recital Anny Iwasiuty, wypromujemy płytę Ireneusza Wojtczaka i Michała Gosa. We wtorki – czytanie poezji przy herbacie – aktorzy naszego teatru czytają poezję najwybitniejszych polskich poetów. W marcu wiersze będzie czytać Katarzyna Bieniek. We środę – noc z polskim filmem. W marcu zaprezentujemy: „Brunet wieczorową porą” i „Miś I” reżyseria Stanisław Bareja, „Miś II” reżyseria Stanisław Tym, „Psy I” i „Psy II” reżyseria Władysław Pasikowski. We czwartki – teatralna scena otwarta – cykl imprez promujących tych, którzy mają coś interesującego do powiedzenia.

W ramach tego cyklu „Kino prawnicze”, mające na celu zapoznanie młodych ludzi z największymi arcydziełami filmowymi o tematyce prawnej. Projekcje filmowe wierzcy gorąca dyskusja odnosząca się do tematyki filmu - więziennictwo, kara śmierci, narkotyki, przemoc domowa, handel żywym towarem, rola prawników w dzisiejszym świecie i wiele innych. W marcu grupa „Opowiadacze” – będzie opowiadać o roli wyobraźni, pokonywaniu swoich słabości, o twórczości, o życiu. Ideą wydarzenia jest pokazanie publiczności zarówno tradycyjnych praktyk opowiadania, jak i współczesnych miejskich opowiadaczy. W piątki – wernisaże – prezentacja nie tylko uznanych, ale i młodych twórców i osobiste z nimi spotkania. W marcu wernisaż prac Aleksandry Mikulskiej – młodej malarki, która w swoich pracach najczęściej rezygnuje z figuracji, uwalnia wykorzystywane materiały od obowiązku niesienia konkretnej treści, dzięki czemu mogą mówić własnym językiem. Zaprezentujemy również prace Iwony Delińskiej – malarki, której kompozycje są z jednej strony harmonijne, emanujące spokojem, z drugiej energetyczne i pobudzające do życia. W soboty – regionalne wieczory piwne, mające na celu przywrócenie w naszym kraju staropolskiego obyczaju delektowania się tym napojem. W marcu promocja m.in. Browaru Ciechan, Browaru Kormoran i wspomnienie granatów z czasów PRL. W niedziele – poranki teatralne dla dzieci – cykl przedpołudniowych przedstawień. W marcu teatr „Kłapa”, czyli Kminek i Koperek zaprezentują dwa spektakle: „Paweł i Gawel” oraz „Szewc Dratewka”. Tel. 666-553-553, biuro@tea-tralna.pl, www.tea-tralna.pl

ZAPROSZENIA DO TEATRU DLA CZYTELNIKÓW GAZETY:

Wśród czytelników Gazety, którzy przysłażą na adres redakcji e-mail o treści: **Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza, rozlosujemy dwa podwójne zaproszenia do teatru.**

Zgłoszenia należy przesyłać na adres: tsnarski@prawo.univ.gda.pl w terminie do 31 marca 2011 roku.

Zwycięzców poinformujemy drogą internetową.



„Fantazy”, fot. Marcin Marzec



„Fantazy”, fot. Marcin Marzec



„Kolacja dla głupca”, fot. Marcin Marzec



„Kolacja dla głupca”, fot. Marcin Marzec



„Scenariusz dla trzech aktorów”, fot. Marcin Marzec



„Wszystko, co chcielibyście powiedzieć po śmierci ojca. Ale boicie się odezwać”, fot. Marcin Marzec



„Dzień świra”, fot. Joanna Siercha



„Dzień świra”, fot. Joanna Siercha



„Wszystko, co chcielibyście powiedzieć po śmierci ojca. Ale boicie się odezwać”, fot. Marcin Marzec

In mari via tua



Fot. Paweł Rasmus